Poczta Działdowo. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok 9. Warszawa-Działdowo, dnia 6 i 13 lipca 1930 r. Nr. 27 i 28.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Zwycięstwo w Chrystusie.

„Chwała Bogu, który nam zawsze daje zwycięstwo w Chrystusie".
II. Kor. 2, 14.

Można także tłumaczyć: który zwycięża nas w Chrystusie. Drugi ten przekład jest równie dokładny, jak pierwszy, oznacza bowiem niezbędny warunek zwycięstwa; aby pokonać grzech i własne serce, należy zacząć od tego, ażeby się dać zwyciężyć Bogu Zbawicielowi. W tym wypadku bowiem prawdziwe zwycięstwo zaczyna się od porażki. Rzeczywiście zwyciężeni przez Boga w Chrystusie, przestajemy liczyć na własne siły. Jako Jakób pokonany we Fanuelu, został kulawym, tak i my zniewoleni jesteśmy liczyć wyłącznie na wspomożenie Boże. On tedy udziela nam tego, czego nam nie dostaje w miarę, jako sami to odczuwamy. I podobnie, jak był przy Swoim apostole, tak i przy nas jest dzień po dniu, w każdej chwili, wspierając nas i dodając nam odwagi Swoją wszechmocą, miłością i litością, a nawet, kiedy wszystko zdaje się być straconem, kiedy ciemności i smutek nas ogarniają, wtedy właśnie zwycięstwo najbliższe jest najpewniejsze, albowiem Boża moc objawia się w naszej słabości.

Dziesięcioletnia rocznica plebiscytu.

Pamiętamy wszyscy te czasy, kiedy po strasznej, wielkiej wojnie zapowiadał się pokój ludom wojującym. Wolność obiecywali sobie wszyscy. Narody miały się wypowiedzieć, czego żądają. Zmartwychpowstały państwa, które od dziesiątków lat ciemiężyła obca pięść. Polska zrzuciła kajdany. Wszyscy Polacy mieli znaleźć się we wspólnej wielkiej polskiej Ojczyźnie.

Mazurom, Warmjakom i Ślązakom pozwoliła Ententa, czyli zwycięskie państwa, głosować za Polską. Ale tak to wyglądało na papierze — w rzeczywistości inaczej było. Na terenach plebiscytowych przedstawiciele międzysojuszniczej komisji aljanckiej właściwie niewiele mieli do powiedzenia. Niemcy potworzyli „Sicherheitswehry", „Einwohner-" i „Buergerwehry" nie tyle dla obrony ludności niemieckiej, ile dla zwalczania wszelkiego żywiołu polskiego.

Nasi Czytelnicy wiedzą, jak było, pamiętają doskonale, jak to rozbijano wiece polsko-mazurskie, jak więziono działaczy, jak niszczono ich mienie, jak bito gumowemi pałkami tych, którzy wiedzieli o tem, że są polskiego pochodzenia, że Polska, Ojczyzna ich przodków, teraz ich Ojczyzną stać się powinna. Niejeden dzielny Mazur czy Warmjak, w obawie przed pałką niemiecką, nie poszedł do urny, niejeden, wrzucając kartkę z napisem „Ostpreussen", spodziewał się, że Prusy Wschodnie będą oddzielnem państwem, jak maleńka Litwa, Łotwa i Estonja.

Niemcy szczycą się swem zwycięstwem — nie było to jednak dowodem ani ich dzielności, ani męstwa.

W związku z dziesięcioletnią rocznicą plebiscytu na Mazurach i Warmji odbędzie się w niedzielę dnia 13 lipca r. b. w Działdowie, „stolicy" skrawka ziemi mazurskiej, która przypadła Polsce bez plebiscytu, uroczystość, na którą przybędą liczni przedstawiciele Zrzeszenia Rodaków z Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej, organizacji Powstańców i Wojaków, Związku Obrony Kresów Zachodnich, Zrzeszenia Polaków Ewangelików, Korporacje: „Masovia" i „Grunwaldja" i inne. Spodziewany jest zjazd kilku tysięcy osób. W dniu tym położony zostanie kamień węgielny pod pomnik króla polskiego, Władysława Jagiełły, zwycięzcy Krzyżaków pod Grunwaldem i Tannenbergiem w dniu 15 lipca 1410 roku. Pomnik stanie przed Szkołą Powszechną imienia tegoż króla, znajdującą się przy dawnej drodze, którą wojska polskie ciągnęły pod Tannenberg.

Zasłużeni działacze mazurscy: Bogumił Labusz i Bogumił Linka.

Kto z Mazurów, którzy pracowali w czasie plebiscytu albo którzy mieli oczy i uszy otwarte na wszystko, co si działo, nie znał imienia tych dwóch szanowanych i poważnych mężów?

Dziesięć lat z górą upłynęło od czasu ich śmierci. Bogumił Labusz od najmłodszych lat uczuwał dążność ku wznioślejszym czynom, rwał się ku oświacie, a umiłował przedewszystkiem wszystko, co po przodkach odziedziczył, wszystko, co polskie. A choć przez pewien czas był on żołnierzem pruskim, nie przyswoił sobie niemieckiego języka, tylko zawsze i wszędzie odzywał się po polsku i otaczał polską gadkę, polskiego kupca i rzemieślnika szczeremi względami. Z pojawieniem się „Gazety Ludowej" w Ełku ś. p. Labusz został jej współpracownikiem i obrońcą. Później przelał te samą życzliwość na „Mazura", który w Szczytnie wychodził. Kiedy w roku 1897 powstaje w Szczytnie „Mazurska Partja Ludowa", Bogumił Labusz stanął na jej czele i przetrwał aż do końca żywota na tej placówce, pełnej troski, zgryzot, walki z władzami pruskiemi i germanizatorami ludu mazurskiego. Śledztwo, sądy, więzienia nie złamały szlachetnej duszy i przekonań ś. p. Labusza, który był — jako o nim powiadano — jasnowidzący, zesłany przez Opatrzność Boską.

Germanizatorzy, widząc, że nie zdołają zgnieść budzącego się ducha narodowego wśród Mazurów, którym przewodził ś. p. Bogumił Labusz, postanowili zgnębić ich materjalnie, odmawiając kredytu w kasach pożyczkowych. Ś. p. Labusz i inni uświadomieni Mazurzy założyli „Bank Mazurski".

Aresztowany został ten zasłużony działacz mazurski pod zarzutem zdrady stanu, więziony w Olsztynie. Sąd wojenny przekonał się jednak, że tak Labusz, jak jego towarzysze działali zawsze i wszędzie w ramach dozwolonych. Wyszli oni jako chlubni zwycięscy, a ogół przekonał się, że nie jest zbrodnią nawet w Prusach Wschodnich, jeżeli Mazur uważa się za Polaka i dla współbraci swych pracuje

Przy pracy społecznej, w 59-tym roku życia, nabawił się ś. p. Labusz ciężkiej choroby, złożono go w klinice w Królewcu. Kiedy czuł, że zbliża się jego ostatnia godzina, wyraził życzenie, aby go przewieziono na ziemię mazurską, bo tam tylko w spokoju spoczywać będzie. Stało się zadość jego życzeniom, lecz umarł w drodze do rodzinnych stron. Zmarł on dnia 13 marca 1919 roku, a prochy jego spoczęły na cmentarzu w Jozambarku, w powiecie szczycieńskim.

Drugim, niezapomnianym mężem, którego wydała ziemia mazurska, był Bogumił Linka z Wawroch. I on ukochał ziemię dziadów i piękną mowę macierzystą, i łan rodzinny, i chatę ojcową. I on pracował dla rodaków swoich, walczył z wiarą w lepsze jutro.

Kiedy podczas przygotowań do plebiscytu rozpętała się walka bojówek pruskich ze wszystkiem, co było polsko mazurskie, kiedy wymuszano na ludności mazurskiej podpisy, że Mazurzy uważają się za Niemców, a podpisy te wysyłano do Wersalu, gdzie obradowali z byłym prezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Wilsonem, na czele, możni tego świata — ś. p. Linka wraz z J. Zapatką, A. Zapatka i posłem Lewandowskim jako delegatami „Mazurskiej Partji Ludowej“, udał się w marcu 1919 roku do Paryża i Wersalu, ażeby tam zaświadczyć, że Mazurzy pamiętają dobrze o tem, że są Polakami, że pragną wolności Tych posłów z mazurskich jezior przyjęto w Paryżu bardzo serdecznie, a trybunał ludów wysłuchał ich wywodów. Pisały o tem gazety całego świata, tylko Niemcy nie mogli się dowiedzieć, którzy to Mazurzy tyle odwagi wykazali i tak się mądrze zachowali. Zdradził ich jednak szpieg. Kiedy powrócili w rodzinne strony. Bogumił Linka i Zapatkowie zostali aresztowani pod zarzutem zdrady stanu, a żandarmi grozili im rozstrzelaniem To aresztowanie delegatów mazurskich wywołało niesłychane oburzenie marszałka Francji Focha i natychmiast zażądano wypuszczenia uwięzionych na wolność. Rozpoczęły się sądy w Olsztynie, skazano mazurskich delegatów na rok twierdzy. Taka kara przysługiwała tylko junkrom i wyższym urzędnikom, poraz pierwszy taki zaszczyt spotkał gburów mazurskich za ich pracę ideową dla sprawy narodowej. Niepotrzebowali jednak odsiadywać twierdzy, bo ich na żądanie Członków Kongresu Pokoju na wolność wypuszczono.

Ale oto—kiedy wrócił starzec w rodzinne strony, nie mogli mu darować tego ci, którzy uważali, —że „masurisch heisst deutsch“, że Mazur to Niemiec. Napadli opryszkowie zacnego Linkę, obili go tak silnie pałkami gumowemi, zakończonemi kulkami z ołowiu, że nieszczęsny przytomność utracił. Złożono go w szpitalu w Olsztynie. Tam niewielkie grono najbliższych czuwało u jego łoża. Opiekował się Linka student-teolog Lodwich, on mu czytywał Pismo św., Postyllę Dambrowskiego, nucił mu pieśni ze starego Kancjonału. Przed śmiercią często mówił ś. p. Linka o przyszłości ludu mazurskiego, o tem, że lud ten obudzi się kiedyś, że zrozumie, jakie jest jego przeznaczenie. Wiary w jasną przyszłość nigdy nie utracił ani na chwilę ten skatowany przez zbirów bohater mazurski.

Zmarł cicho, z kancjonałem, przytulonym do piersi. Pogrzeb jego odbył się wśród pomruków nacjonalistyczno-pruskich rzesz Pastor miejscowy odmówił ostatniej posługi. Mała gromadka odważnych i życzliwych rzuciła mu grudki ziemi na trumnę.

Nazajutrz hjeny polityczne, bestje jakieś, stratowały mogiłę, poszarpały i zniszczyły wieńce.

Nawet po śmierci nie zaznały spokoju prochy bohatera-męczennika. Ilekroć przyjaciele doprowadzali grób do porządku, tyle razy jakaś ohydna ręka bezcześciła to święte miejsce. E. S. K.

„Upadek“ Prus Wschodnich.

Nadprezydent prowincji wschodnio-pruskiej, dr. Siehr, zamieścił przed kilkoma miesiącami w „Danziger Zeitung“ dłuższy artykuł, poświęcony położeniu gospodarczemu Prus Wschodnich. Wywody dr. Siehra, mające na celu przedstawienie rzekomo ciężkiego położenia gospodarczego Prus Wschodnich z powodu oderwania ich od Rzeszy niemieckiej są mianowicie najlepszym potwierdzeniem opinji przeciwnej i dowodzą, że Prusy Wschodnie, które były kopciuszkiem prowincyj niemieckich, rozwinęły się obecnie ogromnie w wielu dziedzinach, a przedewszystkiem w dziedzinie komunikacji i że rozwój ten datuje się od zakończenia wojny. Dla potwierdzenia tego wystarczy z artykułu dr. Siehra przytoczyć następujące przykłady:

Świadczenia bogatego państwa niemieckiego i Prus przedwojennych na rzecz Prus Wschodnich były znikome, zubożałe natomiast państwo niemieckie powojenne zdziałało dla Prus Wschodnich bardzo dużo, a na przyszłość zamierzona jest dla tej prowincji dalsza większa pomoc. Dr. Siehr wskazuje na wielką rozbudowę kolei i urządzeń kolejowych w latach powojennych, na budowę nowych dworców i linij kolejowych kosztem kilkudziesięciu miljonów marek, oraz na pomoc, udzieloną kolejom wąskotorowym. Szczególnie doniosłe znaczenie dla pracy i rozwoju gospodarczego Prus Wschodnich ma, jak pisze dalej dr. Siehr, przeprowadzana od lat rozbudowa wschodnio-pruskich portów i ich modernizacja, oraz budowa dróg wodnych, na które to cele państwo pruskie i państwo niemieckie wydały w latach 1924—1929 — 34 miljony marek. Wielkie znaczenie posiada też dla gospodarczego rozwoju Prus Wschodnich stworzenie bezpośredniej komunikacji morskiej pomiędzy Rzeszą a Prusami, oraz wielka rozbudowa sieci telegraficznej i telefonicznej, oraz komunikacji lotniczej.



„Pola już białe, kłosy się kłaniają,
Stworzycielowi cześć i chwałę dają.
Wołają: pójdźcie, sierpy zapuszczajcie,
A Pana chwalić nie zapominajcie“.

(Kancjanał Pruski).

Artykuł ten nie podejrzanego o stronniczość tak miarodajnego człowieka, jakim jest nadprezydent prowincji wschodnio-pruskiej, jest najlepszym odparciem propagandy niemieckiej, mówiącej stale o upadku Prus Wschodnich z powodu terytorjalnego oddzielenia ich od reszty państwa niemieckiego.

Sprawy polityczne.

Polska. Wilson Hattis w obszernym artykule w angielskiej gazecie „Daily News Cronicle", zatytułowanym „Rywale bałtyccy", rozpatruje bezstronnie sprawę rywalizacji Gdańska i Gdyni. Autor stwierdza, że wszystkie państwa Ententy uznały, że odrodzona Polska winna mieć dostęp do morza. Dlatego port gdański, położony u ujścia polskiej rzeki Wisły, jest portem oczywiście w tym celu stworzonym. Wskutek tego w ostatnich dziesięciu latach zaznaczył się imponujący rozwój portu gdańskiego, obsługującego bez konkurencji zaplecze 30-miljonowej Polski. Przed wojną obroty portu wynosiły 2 miljony tonn, zaś w roku 1926 — 8 miljonow tonn. Tarcia między Gdańskiem a Polską — pisze autor artykułu — i trudności Polski w czasie wojny z Sowietami sprawiły, ze Polska postanowiła wybudować własny port. Rozbudowa Gdyni w ciągu 8 lat jest imponująca. Obrót sięga już 2 miljonów tonn. Pretensje Gdańska mogą się zdawać słusznemi, ale bardziej słuszne są argumenty Polski. Naprzykład Łotwa, posiadająca 2 miljony ludności, ma dwa porty; inne państwa na morzu Bałtyckiem posiadają również więcej, niż jeden port. Dlaczego więc Polska, licząca 30 miljonów ludności, ma mieć tylko jeden port? Jedna rzecz jest pewna — pisze dalej autor, — że Gdynia powstała i będzie istnieć. Obrót w roku bieżącym będzie napewno większy od obrotu zeszłorocznego. Zgoda pomiędzy Gdańskiem a Gdynią jest pożądana i możliwa, o ile obie strony będą miały uczciwe na myśli interesa, a nie politykę.

Niemcy. Następca Stresemanna, minister Curtius, wygłosił w Reichstagu wielką mowę o nowej polityce zagranicznej Rzeszy niemieckiej. Mowa była niejako bilansem ciężkiego okresu polityki jego poprzednika. „Z opróżnieniem Nadrenji — oświadczył Curtius — polityka zagraniczna Niemiec wkroczyła w nowy okres. Rozwój stosunków stawiać będzie Niemcy w przyszłości przed coraz to nowemi zadaniami. Wszelkie przedwczesne ustalanie szczegółów postępowania jest właściwie w obliczu przyszłego rozwoju niewskazane". W tym wiele mówiącym ogólnikowym zwrocie ministra mieści się oczywiście obecne zadanie polityki niemieckiej, mianowicie stopniowe rozluźnianie postanowień terytorjalnych traktatu pokojowego. Większą część swej przemowy uznał Curtius za właściwe poświęcić Polsce. Poruszywszy sprawę zajść granicznych, przeszedł minister Curtius do omówienia handlowego traktatu polsko-niemieckiego. Mówca z naciskiem podkreślil małe skrępowanie Niemiec w tym traktacie. „Nie znajdziecie Panowie — mówił on — ani jednej wiążącej pozycji celnej, co umożliwia nam podwyższanie ceł rolnych według potrzeby. Umowa kontyngentowa w sprawie świń dotyczy stosunkowo nieznacznych ilości, które nie zaciążą na kształtowaniu się cen rynku wewnętrznego. Przyznanie Polsce kontyngentu na węgiel podyktowane było koniecznością zlikwidowania stanu beztraktatowego i otwarcia dla przemysłu niemieckiego możności zbytu". W dyskusji pierwszy zabrał głos poseł Breitscheidt (sacjaldemokrata). Mówca wyraził ubolewanie z powodu zajść na granicy polsko-niemieckiej. Zajścia tego rodzaju doprowadzić mogą do wojny. „Życzymy sobie lepszego stosunku do Polski".

— Wojska francuskie opuściły Nadrenję. Wobec kraku bezpieczeństwa, komuniści dopuścili się licznych napadów i grabieży.

— Francuskie koła wojskowe zwróciły uwagę na niezmiernie silny rozwój sportu motocyklowego w Niemczech. Francuscy wojskowi widzą w tem przygotowania na wypadek wojny. Ostatnie popisy niemieckich motocyklistów wojskowych wykazały odpornaść i wytrwałość motocykli z przyczepkami, przekonały o ogromnej wartości tego środka lokomocyjnego na wypadek mobilizacji. Każdy motocykl może przetransportować wraz z uzbrojeniem i amunicją trzech

400-lecie Konfesji Augsburgskiej.

Dnia 25 czerwca r. b. Kościół ewangelicko-augsburski na całym świecie obchodził 400-letnią rocznicę Konfesji Augsburskiej.

Konfesja Augsburska jest jedną z najgłówniejszych ksiąg symbolicznych Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Została ona tak nazwana od miasta Augsburga w Bawarji, gdzie była podaną cesarzowi Karolowi V-mu i stanom Rzeszy niemieckiej.

Cesarz Karol V-ty zwołał na dzień 8 kwietnia 1530 roku sejm do Augsburga. Wojna z Turkami i załatwienie sporów religijnych miało być głównym przedmiotem obrad sejmowych. Korzystając z tego, elektor saski, Jan Stały, uprosił teologów wittenbergskich: d-ra Marcina Lutra, Jonasa, Bugenhagena i Melanchtona, aby zajęli się ułożeniem wyznania wiary i artykułów, objaśniających spór, powstały z Rzymem. Prośbie elektora uczynili zadość wspomniani wyżej teologowie. Ułożone na prędce i podane przez nich artykuły noszą nazwę Torgawskich artykułów i stanowiły drugą część dzisiejszej Konfesji Augsburgskiej. Za podstawę do pierwszej części Konfesji posłużyło 17 artykułów, ułozonych przez d-ra Marcina Lutra na drugim zjeździe w Schwabachu dnia 16 października 1529 roku.

Po przybyciu do Augsburga, Melanchton, na zasadzie Torgawskiego wyznania i zestawionych przez d-ra Marcina Lutra artykułów Schwabachskich ułożył wyznanie wiary Augsburgskie, czyli Konfesję, celem podania jej do wiadomości cesarza i zgromadzonych stanów. Konfesja przedtem przesłana była dr. Marcinowi Lutrowi do Koburga, który ją w całej rozciągłości przyjął.

Konfesja Augsburgska dzieli się na dwie części: pierwsza zawiera 21 artykułów, dotyczących wiary, a druga 7 artykułów, dotyczących zmian, jakie zaprowadzono w obrządkach kościelnych.

Konfesja Augsburgska napisaną była po łacinie i po niemiecku. W tym ostatnim języku została ona przeczytaną przez dr. Bruecka, kanclerza elektora saskiego, cesarzowi na sejmie dnia 25 czerwca 1530 roku, o godzinie 3 po południu. Odczyt trwał prawie dwie godziny.

Cesarz niemiecki, Karol V-ty, zatrzymał egzemplarz łaciński przy sobie, niemiecki zaś oddał kanclerzowi państwa, elektorowi moguncкiemu. Łaciński egzemplarz początkowo złożony został w archiwum w Brukselli, skąd go książę Alba zabrał do Hiszpanji.

Jeszcze podczas trwania sejmu augsburgskiego pojawiło się wiele wydań Konfesji, mianowicie sześć niemieckich i jedno łacińskie. Autentyczne zaś wydanie Konfesji w języku łacińskim i niemieckim ogłosił Melanchton drukiem w roku 1530.

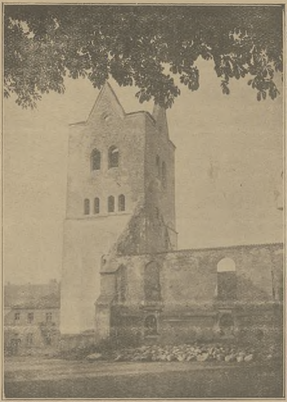
W roku 1540 wyszło w druku nowe wydanie Konfesji, ze zmianą 10-go artykułu, przez Melanchtona dokonaną (Augustana variata).

W języku polskim istnieje kilka wydań Konfesji Augsburgskiej. Pierwszy przetłumaczył ją Erazm Gliczner i wydał w Gdańsku w roku 1594. Z nowszych czasów istnieje tłumaczenie z tekstu niemieckiego, z przedmowa ks. pastora dr. Otto, wydane w Warszawie w roku 1852. Ks. dr. Otto tłumaczył Konfesję z tekstu łacińskiego i pomieścił z objaśnieniami w „Zwiastunie", wychodzącym w Warszawie.

Ks pastor Angerstein przetłumaczył Konfesję z języka niemieckiego i wydał z objaśnieniem w pierwszym tomie swoich „Głosów Kościelnych w sprawie Reformacji i Kościoła ewangelicko-augsburskiego", wydanych w Warszawie, w roku 1883. Tłumaczenie niniejsze dokonane zostało z tekstu łacińskiego podług wydania J. T. Muellera: „Die symbolischen Buecher der evangelisch-lutherischen Kirche, deutsch und lateinisch". Guetersloh, 1876 roku.

Tłumaczenie to wywołanem zostało przez Synod Warszawski w roku 1886, a opracowaniem i wydaniem zajęli się pastorowie: Henryk Bartsch i Aleksander Schoeneich.

(„Głos Ewangelicki").



Kościół ewangelicki w Działdowie, zburzony podczas wojny.



Kościół ewangelicki w Działdowie po odbudowaniu.

ludzi: jednego na siodełku, a dwóch w przyczepce. Ci ostatni mogą zabrać ze sobą karabin maszynowy. Jeżeli w przyczepce zajmie miejsce jeden tylko człowiek, może się pomieścić w niej aparat radjotelegraficzny, albo armatka małego kalibru. W Niemczech kursuje obecnie 400,000 motocyklów, cały ich zastęp zatem, na wypadek mobilizacji, przedstawia conajmniej armję 800,000-ną, zdolną do poruszania się z błyskawiczną szybkością, w porównaniu z dotychczasowemi środkami komunikacji. Chociaż nie można wprawdzie przypuszczać, aby motocyklowa armja posuwała się ze sportową szybkością od 60 do 80 kilometrów na godzinę, jednakże z łatwością jej przyjdzie przybrać szybkość do 25 kilometrów na godzinę i robić 250 kilometrów dziennie. A że Niemcy poważnie myślą o zużytkowaniu motocyklów podczas wojny, poucza fakt, że w każdą niedzielę na drogach Niemiec spotyka się gromadne wycieczki motocyklistów, krążące po gościńcach w wojskowym porządku, posłuszne na każdy sygnał gwizdka dowódcy. Wojskowi francuscy zwracają na ten fakt uwagę tych, którym powierzone jest bezpieczeństwo Francji i innych krajów, któreby mogły być zagrożone przez tak błyskawiczną armję niemiecką.

Rumunja. Uroczystość koronacji króla Karola odbędzie się dnia 17 września w Alba Julja.

— Król rumuński, Karol, przyjął przedstawicieli prasy polskiej i w swem przemówieniu podkreślił, że pragnie zacieśnić jeszcze więcej węzły przyjaźni między Rumunją i Polską i że armja zostanie wzmocniona.

Węgry. Ludność rolnicza na Węgrzech znajduje się obecnie w stanie wielkiego przesilenia i wielkiej biedy, podobnie, jak we wszystkich innych krajach rolniczych. Nędza osiągnęła tam stopień wprost niewiarogodny. W parlamencie węgierskim dwaj posłowie konserwatywni przedstawili na podstawie faktów istotny stan rzeczy, jasno stwierdzając, że wrzenie, jakie się zaznacza po wsiach, każe się obawiać rewolucji chłopskiej na Węgrzech.

Anglja. Rząd angielski przedłożył izbie gmin (parlamentowi) projekt zarządzeń w celu zwalczania bezrobocia. Ustawa przewiduje uproszczenie formalności przy zatwierdzaniu planów robót dla bezrobotnych w ten sposób, że ma być utworzona specjalna komisja, złożona z przedstawicieli obydwu izb, która ma kierować akcją zwalczania bezrobocia. Pożyczka rządowa dla organizacji robót ma być powiększona o 100 procent. Oprócz tego ma być wyasygnowany na ten cel dodatkowy kredyt w sumie pół miljona funtów szterlingów (22 miljony złotych). W kołach politycznych i gospodarczych istnieje obawa, że liczba bezrobotnych w najbliższym czasie znacznie się zwiększy i przewyższy wkrótce 2 miljony.

1000-lecie parlamentaryzmu w Islandji.

W obecności króla Danji i Islandji, królowej, oraz przedstawicieli ugrupowań parlamentarnych, przybyłych z różnych krajów, obchodziła Islandja 1000-lecie swego parlamentaryzmu. Zgromadzenie tak, jak przed wiekami, odbyło się w rozległej dolinie wulkanicznej, wokoło której, wobec licznego napływu gości i niemożności umieszczenia ich w stolicy Reykiavik, ustawiono 4200 namiotów. W tem historycznem otoczeniu przed oczami zebranych odtworzony został niezwykle doniosły moment historyczny w dziejach Islandji. Od roku 930 do 1798 miały tu miejsce raz na rok, latem, sesje, trwające około dwu tygodni. Islandja, po okresie rozkwitu w latach 930—1260, przeżyła wieki zależności od Norwegji, a następnie Danji, która zahamowała dalszy jej rozwój. W roku 1918 specjalna komisja opracowała unję duńsko-islandzką, przyjętą przez oba kraje, mocą której uznano je za równe, wolne państwa, pod panowaniem jednego króla. Odzyskana niezależność polityczna dla narodu uświadomionego patrjotycznie stała się faktem niesłychanego znaczenia, wpływającym dodatnio na całokształt jego życia. Ważnym czynnikiem rozwoju ekonomicznego jest elektryfikacja kraju i olbrzymia eksploatacja energji wodnej, zaklętej w rzekach, gorących źródłach, wodospadach i t. d., a ujarzmionej przez współczesny przemysł. Islandja jest krajem rybacko-rolniczym. Rybak między jedną a drugą wyprawą na morze wraca do uprawy swych pól. Jednak źródłem dobrobytu jest połów ryb, głównie śledzi i sztokfiszów. Rolnictwo jest prowadzone starym zwyczajem, ma jednak możliwości rozwoju, do którego przyczyni się niezawodnie rozbudowa dróg. Do końca XIX-go wieku, jako środek lokomocji, służyły jedynie kuce, o silnych, pewnych nogach, umiejące doskonale przepływać rwące potoki i strumienia. Dziś ciągną się już długie wstęgi szos, po których z ogromną szybkością pędzą auta, a przerzucone przez rzeki liczne mosty wyparły prawie zupełnie dawne promy.

RZECZY CIEKAWE

Mleko zamiast kawy. Na oryginalny pomysł poparcia rolnictwa węgierskiego wpadł minister honwedów, Juljusz Gömbös. Oto nakazał, aby żołnierzom wydawano na śniadanie nie kawę czarną, jak dotychczas, lecz mleko. Minister chce w ten sposób osiągnąć cel podwójny: z jednej strony poprzeć mleczarstwo węgierskie, a z drugiej—zmniejszyć import kawy do Węgier.

Kobiety w Anglji chcą być kapłankami. W zeszłym miesiącu odbyły się w Londynie obrady biskupów kościoła anglikańskiego nad przedłożoną im prośbą, domagającą się przyznania kobietom prawa wykonywania zawodu kapłańskiego. Biskupi, po dłuższych debatach, prośbę tę uwzględnili. Zresztą poddani króla Jerzego mieli już od czasu wojny niejednokrotnie sposobność słyszenia kobiety, głoszącej z kazalnicy prawdy religijne. Pierwsza kaznodziejka mianowana została w Australji przed trzema laty. W średnich wiekach przeorysze klasztorów posiadały prawo wygłaszania kazań w swoich kościołach, a religja chrześcijańska upoważnia dotąd jeszcze zakonnice do udzielania chrztu św. dzieciom, znajdującym się w niebezpieczeństwie życia, gdy w danym wypadku niema możności sprowadzenia księdza. Sprawa wykonywania przez kobiety zawodu kapłańskiego zainteresesowała żywo ogół społeczeństwa w Anglji.



Uczestnicy wycieczki Mazurów z Prus Wschodnich w sali Zamku królewskiego w Warszawie.

Sen wykrył zbrodnię. We wsi Oluzy, koło Maniewicz, powiat Równe, zdarzył się niezwykły wypadek. Oto sen stał się przyczyną wykrycia okropnej zbrodni. Mieszkaniec tej wsi, Mikołaj Szpak, zażyły przyjaciel gajowego Fedora Dirczyna, który od paru dni znikł bez śladu, położył się na łące, znużony długiem poszukiwaniem za swym przyjacielem i niebawem zasnął. Nagle ujrzał we śnie tak gorliwie poszukiwanego gajowego, całego pokaleczonego i pokrwawionego. Zjawa przemówiła do niego, iż leży zamordowany i wskazała dokładnie miejsce. Przerażony tym snem Szpak, udał się do wsi i wraz z kilku parobczakami poszedł na miejsce, które mu wskazał we śnie zamordowany. Ku największemu zdumieniu obecnych znaleziono gajowego rzeczywiście w tem miejscu. Na razie nie wiedziano, kto był zabójcą Fedora Dirczyna. Po paru dniach dwaj bracia: Jakób i Osip Darczuk udali się na zabawę, gdzie wybuchła między nimi kłótnia o dziewczynę. Obaj bracia rzucili się na siebie, a jeden z nich, Jakób, dobył z kieszeni rewolweru i jednym strzałem w serce położył trupem brata. Aresztowany bratobójca niespodziewanie przyznał się na policji do mordu, dokonanego na gajowym Fedorze Dirczynie. W toku śledztwa wydał on wspólników.

1)

W A N D A.

POWIASTKA MAZURSKA.

Napisał Hugon Barke*).

I.

„Piękna nasza Polska cała,
Piękna, żyzna i nie mała.
Wiele krain, wiele ludów,
Wiele stolic, wiele cudów,
Lecz najmilsze i najzdrowsze
Przecie, człeku, jest Mazowsze".

Tak sobie śpiewała młoda dziewczyna, prostując się i wykręcając w rękach bieliznę.

Stała na mostku drewnianym, wsuniętym w głąb śluzy. Dziewczyna miała na sobie grubą, płócienną koszulę, wyszywaną na ramionach i na piersiach. Biodra jej otaczała spódniczka z czerwonego perkalu, a naokoło opasaną była modrą wstążką. Na białej szyi wił się sznur bursztynów, spięty jaskrawym medalikiem.

Dziewczyna była średniego wzrostu, szczupła i zgrabna jakby łania. Nogi osłonięte do kolan i ręce zakasane do łokci miała opalone, ale kształtne.

Z całaj postaci dziewczyny tchnęło wiosną: przypominała polne kwiatki, świeże podmuchy wsi i śliczny śpiew skowronka. Czarne, długie włosy, związane były niebieską wstążką.

Różowe, jak maliny, ładnie wykrojone usta, śpiewały miłą dla polskiego ucha piosenkę, ale w dużych, czarnych oczach, świecących, jak djamenty, widać było smutek i tęsknotę wychowanki pól, lasów i srebrzystych jezior mazurskich.

Pochylona, widziała w bystrej wodzie odbicie własnej osoby w krasie urody i młodości, nie uważała jednak na to. Mąciła wodę brudnemi szmatami, śpiewając ładną melodję ludowej piosenki.

A śluza płynęła z jeziora łeckiego poprzez szosę wartkim prądem, złocąc się w blaskach zachodu i szła w dal do jeziora Sanowy, leżącego nad samą szosą, wiodącą do Klus hen w sine bory i roznosząc echo na pola i gęste knieje Borku.

Okolica była malownicza. Z drugiej strony jeziora łeckiego wyrastały góry, porosłe gęstym lasem, wśród którego leży martwe jezioro Djabelskie. Na wyniosłej górze czerwieniło się miasto Ełk, długim pasem szarzała wieś Szyba, zacieniona drzewami, z obłokiem dymów, świecących purpurowo. Z poza pagórków, jarów i gajów oraz różnokolorowych zbóż wychylała się druga wieś Barany. Z przeciwnej strony jeziora Sanowo leżała miła wioszczyna Chrzanowo. Nad jeziorem i śluzą sterczały ogromne kawały kamieni, obrośniętych mchem; przy wodzie leżał piasczysty ugór, usiany kamykami i darniną.

Przez środek śluzy biegła kamienna grobla z drewnianym mostem, z pod którego woda spadała z szumem, burząc się i białą, wściekłą grzywę piany rzucając na ciemny szafir wody. Groblę zakończał drewniany młyn. Dochodziło stamtąd miarowe stukanie pytla. Obok młyna wielka zapora z kamieni ochraniała budynki od wiosennych lodów.

Nad brzegiem jeziora stali chłopacy z wędkami na długich kijach, wszyscy pochyleni, patrzyli w wodę, wyciągając czasem małą rybkę. (Dalszy ciąg nastąpi).

*) Dnia 1 stycznia 1896 roku ukazał się pierwszy numer „Gazety Ludowej", która wychodziła w Ełku. Redaktorem był Karol Barke. Kiedy go władze pruskie skazały na 2 i pół roku więzienia, pismo zaczął redagować brat Karola Barkego, Hugo. Barkowie pochodzili z powiatu gołdapskiego. Przez 3 lata redagował Hugo Barke „Gazetę Ludową", walcząc o dobro ludu. Ale go srogie rządy pruskie pokonały, skazując na 18 miesięcy więzienia i wielkie kary pieniężne.

Są to: gospodarz miejscowy, Archip Lacewicz, i jego syn Ryszard. Lacewicz najął Darczuka za 20 rubli w złocie do zamordowania gajowego, a do pomocy dodał mu swego syna Ryszarda. Wszystkich aresztowano i odstawiono do więzienia w Równem.

Prosię o twarzy człowieka. W kolonji Tresteniec, gminy Aleksandrja, powiat Równe, u gospodarza Marcelego Prokopca urodziła świnia kilkoro prosiąt, wśród których jedno miało pysk, łudząco podobny do twarzy ludzkiej. Prócz tego tylne nogi były uformowane w kształcie palców ludzkich. W tych samych stronach, we wsi Koźlin, powiat Równe, urodziło się cielę, które posiadało 7 nóg, 2 ogony, 1 głowę, oraz, jak stwierdzono przy sekcji, 1 serce, 2 płuca, 1 wątrobę i 3 nerki.



Uczestnicy wycieczki Mazurów z Prus Wschodnich i b. uczenice Kursów Gospodarczych w Działdowie na dachu „Pałacu Prasy" w Krakowie.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Program obchodu 10-lecia plebiscytu W sobotę dnia 12 b. m. o godzinie 9 wieczorem capstrzyk, w którym wezmą udział: pluton Wojska, pluton Przysposobienia Wojskowego, Straż Graniczna i kolejarze. Orkiestra wojskowa, rakiety, iluminacja. W niedzielę dnia 13 b. m. o godzinie 8 rana uroczyste nabożeństwo ewangelickie na zamku. Udział bierze cały Komitet, bez względu na wyznanie. O godzinie 10 zbiórka na Placu Koszarowym. O godzinie 10 minut 30 pochód na Rynek. O godzinie 11 msza polowa na Rynku. O godzinie 12 minut 30 przemówienia: 1) p. Starosty Plackowskiego, 2) p Stanisława Nowakowskiego, który w czasie plebiscytu był redaktorem „Gazety Olsztyńskiej". (Przygrywają dwie orkiestry). O godzinie 1 po południu defilada na Rynku. O godzinie 2 poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik króla polskiego, Władysława Jagiełły, przemówienie p. dyrektora Seminarjum Biedrawy. Śpiew chóru „Lutnia". O godzinie 5 po południu zawody: marsz i bieg kolarski z Rynku do granicy w Krasnołące. O godzinie 6 rozdanie nagród w Krasnołące. O godzinie 7 minut 30 Akademja w „Hotelu Polskim", urządzona przez korporację „Masovia".

Pan Wojewoda Pomorski Lamot zapowiedział swe przybycie na uroczystość

— Co zyskało miasto Działdowo w ciągu 10 lat. Miasto nasze nie może narzekać, żeby mu się krzywda działa. Od czasu przyłączenia powiatu działdowskiego do Polski zyskało ono wiele. 1) Założone zostało Państwowe Seminarjum Nauczycielskie, które kształci rocznie 160 chłopców, wśród nich przeważa dziś młodzież miejscowa. 2) Powstała Szkoła Rzemieślnicza (ślusarsko-kowalska), o której obszerniej piszemy w „Naszym Świecie". 3) Od pięciu lat istnieją 7 miesięczne Kursa Rolniczo-Gospodarcze żeńskie, na których dotąd uczyło się 150 dziewcząt z kraju i z za kordonu. 4) W końcu bieżącego roku ukończona zostanie budowa gmachu Szkoły Rolniczej żeńskiej w Malinowie. Będzie to wspaniały budynek, którym szczycić się może miasto i powiat. 5) W ciągu ostatnich lat powstało Muzeum Mazurskie, które wzbogaca ludność miejscowa w cenne pamiątki kultury mazurskiej. Praca Koła Krajoznawczego Młodzieży Seminarjalnej ma duże znaczenie dla nauki o Mazurach. Pokaźny jest zbiór przysłów, legend, piosenek ludowych, rysunków starego budownictwa i t. p. Budzi ta praca duże zainteresowanie władz i instytucyj naukowych. 6) Towarzystwo Czytelni Ludowych dostarcza pożytecznych książek. 7) Zorganizowane zostały różne kursy, nie zawsze przez ludność doceniane. Trudno wyliczać tu szczegółowo wszelkie korzyści, jakie zyskało miasto i powiat. Musimy podkreślić, że odbudowany został kościół ewangelicki. Na odbudowę ofiarował rząd polski w roku 1923 marek 21,119.450, oraz złotych 150,000 w trzech ratach. Jest nadzieja, że gmina otrzyma 227,000 złotych pożyczki z Banku Państwowego. Zburzony podczas wojny Ratusz został odbudowany w stylu polskiego odrodzenia i jest jednym z najpiękniejszych na Pomorzu. Odbudowano też inne zniszczone budowle. Wzniesiono nowy gmach pocztowy.

— Nieszczęśliwy wypadek. Troje dzieci kolejarza Zielińskiego, bawiąc się dnia 3 b.m. niedaleko warsztatów Szkoły Rzemieślniczej, znalazło wśród świeżo zwiezionych kamieni granat ręczny, pochodzący prawdopodobnie z czasów wojny. Najstarszy chłopiec 8 letni chciał kamieniem rozbić granat, który wybuchł. Dwoje dzieci odniosło ciężkie okaleczenia. Zawieziono je do szpitala w Toruniu.

Z powiatu działdowskiego.

Brodowo. Podrzucone dziecko. Niejaka W. Bajer z Iłowa podrzuciła niemowlę dwumiesięczne pod drzwiami tutejszego oberżysty Windta.

— Klęska upałów. Przez cały czerwiec i początek lipca trwające upały dały się bardzo we znaki. Takiej klęski upałów w Europie nie było przeszło sto lat. Urodzaj zapowiada się bardzo słaby. W niektórych miejscowościach Mazowsza pod Warszawą rozpoczęto żniwa dnia 1 lipca. Z powodu straszliwej suszy palą się lasy i wsie.

Z dalszych stron.

Warszawa. Niezwykły gość. Bawiła w Polsce p. Taft, żona zmarłego przed pół rokiem byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Zwiedziła [illegible] Warszawę, była przyjmowana przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i ministrów. P. Taft liczy 70 lat. Podróżuje ona samochodem po Europie.

Poznań. Odbywa się tu od dnia 6 lipca do dnia 10 sierpnia r. b. Międzynarodowa Wystawa Komunikacji i Turystyki.

Z za kordonu.

Olsztyn. Ludność niemiecka przygotowuje się do „godnego" obchodzenia 10-letniej rocznicy „zwycięstwa" plebiscytowego. W sali posiedzeń ratusza odbyło się już zebranie przedstawicieli różnych organizacyj, gdyż obchód ten ma być „bezpartyjny". Wysoką Bramę udekorowano lampkami elektrycznemi, a dla ratusza zakupiono dzwonki, które zagrać mają „Deutschland ueber alles". W innych miejscowościach Prus Wschodnich nacjonalistyczni „hecarze" starają się wciągnąć partyjnych i bezpartyjnych z większem lub mniejszem powodzeniem w swoje szeregi.

Przysięga przed sądem w Niemczech zniesiona. Wydział karno-prawniczy Reichstagu uchwalił 27 głosami przeciw 10 głosom, aby w miejsce przysięgi zaprowadzić uroczyste zapewnienie. Za zmianą głosowali socjaliści, komuniści, demokraci, posłowie konserwatystów ludowych i poseł nacjonalistyczny, dr. Strathmann. Reszta była przeciwna. Pozostałe przepisy o przysiędze sądowej zastosowane zostały do przepisów o uroczystem zapewnieniu.

Podwyższenie kolejowej taryfy osobowej. Rada zarządu kolei niemieckich obradowała w dniach od 12 do 14 ub. m. nad trudnem położeniem finansowem kolei. Dochody w czasie od stycznia do maja roku bieżącego są o 400 miljonów marek niższe, jak w tym samym czasie roku

ubiegłego. Chcąc niedobory te wyrównać, zamierzone jest podwyższenie taryfy osobowej, począwszy od dnia 1 września r. b.

Zmiana nazw miejscowości. Za zezwoleniem ministerjum państwowego zamieniono nazwę nadleśnictwa Kullig (Kulik) w powiecie jańsborskim na „Gruenheide", a leśnictwo Rzesnicken (Rzeźniki) przechrzczono na „Odoyen"".

Ze świata.

Jak gimnazja niemieckie pielęgnują ducha odwetu. Komisja egzaminacyjna w pewnem gimnazjum w Berlinie wpadła na ślad nieprawdopodobnych praktyk. Przewodniczący komisji, badając wypracowania piśmienne z ostatniego roku nauki, stwierdził mianowicie, że uczniowie otrzymywali z języka niemieckiego do opracowania tematy takie, jak naprzykład: „Wina i kara", albo „Siła przed prawem" i t. p., i w pracach tych w sposób najbardziej wyzywający i poniżający republikańskie instytucje niemieckie traktowali republikę i jej urządzenia, a odnośni nauczyciele i dyrektor szkoły nietylko im tego nie zganili, ale przyznawali im dobre stopnie. Na wniosek przewodniczącego komisji wszystkie te wypracowania skonfiskowano i przekazano naczelnym władzom szkolnym do rozpatrzenia. Taki sam fakt zaszedł w swoim czasie w mieście Cassel, gdzie nauczyciel języka łacińskiego dał uczniom w jednej z klas wyższych skandaliczny tekst antypaństwowy do przetłómaczenia na język łaciński. Zjawisko to jest w Niemczech powszechnie znane; świeżo znowu wynikło w Turyngji, gdzie uczniowie jednego z gimnazjów w Weimarze jawnie demonstrowali przeciw republice. Zostali oni wprawdzie przez dyrekcję szkoły usunięci, atoli nacjonalistyczny minister oświaty w Turyngji zawiesił dyrektora w urzędowaniu, a uczniów kazał z powrotem przyjąć.

Skandal budowlany w Berlinie. Przed niedawnym czasem wykryto w Berlinie wielkie oszustwa i jak obliczono, gmina miasta Berlina narażoną została na stratę 100 miljonów marek z powodu nieuczciwych dostaw przy budowie miejskich domów czynszowych. Na zarządzenie prokuratury przeprowadzono rewizję domową u radcy miejskiego Buscha i skonfiskowano ważne dokumenty. Skompromitowany jest również radca budownictwa miejskiego Zangmeister, dyrektor urzędu Kolat i radca Reuter. Dalsze dochodzenia w toku. Sprawa przybiera charakter poważnego skandalu.

Komuniści spustoszyli kościół pod Berlinem. W Bornim, koło Poczdamu, grupa komunistów, dostawszy się przy pomocy podrobionego klucza do tamtejszego kościoła ewangelickiego, zbeszcześciła go w wandalski sposób. Komuniści wyłamali 60 ołowianych piszczałek z organów, odkręcili kurki centralnego ogrzewania i gazowe. Pomimo dokonanych w kościele spustoszeń, nabożeństwo się odbyło, a pastor napiętnował publicznie niewyśledzonych dotąd sprawców, nazywając ich czerwonymi Hunnami.

Rybołostwo niemieckie zagrożone. Niemiecki Związek rybacki ogłasza, że w kilku większych rzekach, zwłaszcza w Elbie, Wezerze i dopływach Renu pojawił się nagle złośliwy szkodnik w postaci małego raka, który niszczy narybek, a nawet większy podrost rybny. Interesowane koła badają obecnie możliwość pojawienia się tego szkodnika w wodach europejskich, gdyż dotąd znany był tylko w Chinach.

Młodociane bandytki. Policja berlińska aresztowała na przedmieściu Neukopelln 6 młodych dziewcząt w wieku od 15 do 20 lat, należących do szajki złodziejskiej, działającej pod nazwą „Amazonka". Organizacja ta plondrowała systematycznie sklepy i domy towarowe w najbogatszej dzielnicy miasta. Szajką tą dowodziła 15-letnia dziewczyna. Złodziejki oświadczyły, że dokonywały kradzieży nie tyle z chęci zysku, ile raczej dla sensacji.

150 żmij w zagrodzie wieśniaka. W winnicy pod San Vito, we Francji, wieśniak, nazwiskiem Stefan Quaglia, znalazł olbrzymi kłab żmij. Z pomocą sąsiadów udało mu się zabić 50 żmij, a reszta skryła się. Kilka lat temu ten sam wieśniak wspólnie z sąsiadami zabił w swojej winnicy 400 żmij.

„Cholera roślinna" pożera włoskie winnice. W winnicach na terenie Kampanji i Gór Albańskich panuje ożywiona praca, gdyż właściciele winnic starają się za wszelką cenę uratować tegoroczne przyszłe zbiory winogron przed zarazą, która całkowicie zalała olbrzymie obszary winnic. Zaraza ta, zwana popularnie „cholera roślinną", już w połowie zniszczyła zawiązki winogron i właściciele winnic stracili już nadzieję uratowania reszty, gdyż zaraza jest tak silną, że nie pomagają żadne środki zaradcze. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w samych Górach Albańskich produkcja wina wynosi kilkanaście miljonów litrów rocznie, to straty już teraz z powodu tej zarazy są olbrzymie. Jeżeli zaraza roślinna obejmie cały pas południowej Italji, to istotnie będzie to wielką klęską dla kraju.

Londyn pod wodą. Nad Londynem oberwała się chmura. Linje kolejowe i tunele, leżące w północnej części miasta zostały zalane wodą. Ruch pociągów był wstrzymany na dłuższy czas. Powódź wstrzymała przeszło 50 pociągów, w których znajdowało się kilkadziesiat podróżnych, przeważnie robotników, powracających z robót podmiejskich.

Próby nowego straszliwego narzędzia wojny. W Anglji odbyły się próby lotu aeroplanu bez pilota. Samolot był wypuszczony przez radjo i ma być w przyszłości użyty jako samolot bombowy. Motor aparatu jest uruchamiany zapomocą mechanizmu, który, nastawiony na dowolną godzinę, samoczynnie zamknie motor. Samolot taki byłby podczas wojny naładowany materjałem wybuchowym, wypuszczony i naładowany w ten sposób, aby w dokładnie z góry obliczonem miejscu upadł i eksplodował.

Rekwizycja klamek i... i pomników. Rosja Sowiecka odczuwa obecnie wielki głód metali półszlachetnych. W celu zażegnania kryzysu wydano rozkaz rejestracji wszystkich mosiężnych przedmiotów domowego użytku, pośród których honorowe miejsce zajmują klamki od drzwi. Pozatem prasa sowiecka proponuje nietylko rekwizycję wszystkich rzeczy bronzowych w mieszkaniach prywatnych, ale i pomników spiżowych sławnych działaczy czy uczonych. Najciekawszym zaś momentem w całej tej sprawie jest fakt, że większą część metali zużywają zakłady broni w miastach: Tule i Kazaniu.

Wiadomości gospodarcze.

Wywóz mięsa. W maju r. b. wywieziono z Polski o 40 procent więcej bekonów, aniżeli w kwietniu. Poziom uzyskiwanych cen był niski ze względu na duże ilości bekonów na rynku angielskim, który stanowi główny rynek zbytu polskiego. Należy przypuszczać, że wywóz bekonów zmniejszy się ze względu na przewidywany znaczny spadek cen na rynku angielskim.

Wywóz trzody. Zawarto umowę między przedstawicielstwem Sowietów w Warszawie a członkami syndykatu wywozowego trzody i bydła na dostawę do Rosji Sowieckiej próbnej partji świń rozpłodowych. Wobec tego, że Sowiety urządzają u siebie wielkie zakłady hodowli świń, można mieć nadzieję, że zamówienia te przez pewien czas będą się pomyślnie rozwijały.

Wywóz pierza i puchu w maju r. b. nie uległ zmianie w porównaniu z miesiącem kwietniem. Wywożono do Niemiec, Ameryki, Francji i Czechosłowacji. Ceny uzyskiwano względnie dobre.

Bezrobocie w Polsce maleje, a w Niemczech wzrasta. Według ostatnich obliczeń Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, liczba zarejestrowanych bezrobotnych w okresie od dnia 12 do 16 kwietnia r. b. wynosiła 287,715 osób, czyli, że w porównaniu z tygodniem poprzednim zmalała o 1289 osób i wynosi obecnie 13 procent ogółu robotników zatrudnionych. Ten stosunek ilości robotników bezrobotnych do robotników zatrudnionych jest znacznie mniejszy w porównaniu ze stosunkiem, jaki istnieje w tej dziedzinie w Anglji i w Niemczech. Berlińska gazeta socjalistyczna „Vorwaerts" z dnia 17 kwietnia r. b. pisała na podstawie statystyki urzędowej, że odsetek bezrobotnych w Niemczech wynosi 21,8 procent ogółu robotników zatrudnionych. Ilość pozostających bez pracy w Niemczech robotników wynosi około 3 miljonów osób, z czego 2,400.000 osób pobiera zasiłki, obciążające bardzo znacznie budżet Rzeszy niemieckiej.

Z przemysłu bielskiego. Ceny wełny utrzymały się na ogół na dotychczasowym poziomie. Obniżyły się tylko trochę na rynku angielskim gatunki amerykańskie. Ostatnie targi wełny w Londynie nie przyniosły większych zmian, wełna kolonjalna była w podaży w dużych ilościach, z których mniejsza część znalazła odbiorców na miejscu. Zainteresowanie przędzą było nieco żywsze.

O hodowli i wywozie świn.

Hodowla trzody chlewnej w obrębie Państwa Polskiego nadaje się znakomicie do zajęcia bardzo wybitnego miejsca w wytwórczości światowej zarówno ze względu na ustrój gospodarczy, jak i na organizację gospodarstw drobnych, jak wreszcie na bardzo znaczną ilość rąk roboczych w rolnictwie. Jak wynika z ostatniego spisu inwentarza, Polska posiada około 6,200,000 sztuk trzody. Ilość ta wobec 760,679 sztuk macior, mogłaby być z łatwością podwojona lub potrojona. Dotychczas rozwój taki, o jakim mówimy, nie odbywał się przedewszystkiem dlatego, że ceny na artykuły rolnicze, a w szczególności na trzodę chlewną, wahały się w taki sposób, że hodowla trzody była raczej grą na niepewne, aniżeli hodowlą rolniczą, obawiającą się niespodzianek. Do tych okoliczności powodujących, że hodowla trzody nosi cechy gry na giełdzie, dochodzi ostatnio nowa okoliczność niezwykle ważna. Na myśli mamy wyraźne opowiadanie się głównych naszych odbiorców: Austrji i Czechosłowacji za swą samowystarczalnością w zakresie hodowli trzody chlewnej. Zdaniem fachowych kół czechosłowackich, przywóz świń z zagranicy będzie w niedługim czasie zbyteczny, gdyż Czechosłowacja posiada wszelkie warunki dla swej samowystarczalności, zwłaszcza, jeśli zastosuje się odpowiednią ochronę celną. Pozatem materjał czeski jakoby lepiej nadaje się do wyrobu wędlin, aniżeli zagraniczny. Podobne dążności widzimy w Austrji. Rolnicy austrjaccy, a w szczególności „Niederoesterreichische Landes-Landwirtschaftskammer", uosabiająca interesy sfer włościańskich, nie ustaje w zabiegach popierania rozwoju hodowli trzody w Austrji i wzmożenia dowozów krajowego żywca na targ wiedeński. Dla osiągnięcia tego celu wspomniana instytucja założyła wspólnie z okręgowemi izbami włościańskiemi w punktach centralnych stacje zbiorcze, w których większe transporty świń żywych odstawia się samochodami ciężarowemi na wiedeńską targowicę, co ułatwia rolnikom z dalszych okolic kraju sprzedaż świń na głównym rynku wiedeńskim. Świadczy to, że dotychczasowe najważniejsze rynki zbytu polskiej trzody mogą się w najbliższej już przyszłości skurczyć. A sprawa wywozu świń do Niemiec nadal jest niejasna. Co to wszystko znaczy dla naszego gospodarstwa krajowego, o tem pouczają nas następujące cyfry: do Austrji wywieziono z Polski w roku 1929 trzody chlewnej za 111 miljonów złotych, do Czechosłowacji za 93 miljony złotych; udział Wielkopolski w ogólnym wywozie świń z Polski wynosił około 25 procent, czyli że bilans płatniczy województwa został wzbogacony w roku 1929 o blisko 50 miljonów złotych z tytułu samego wywozu świń do Austrji i Czechosłowacji. Jeszcze nie wszedł w życie traktat polsko niemiecki, który zawarto dla umożliwienia wywozu trzody polskiej do Niemiec, a już mamy bardzo osobliwe zjawisko — trzoda niemiecka wypiera polską z najważniejszego rynku wiedeńskiego. Na 6000 świń z Polski przybywa już na targ wiedeński 2000 świń z Niemiec i to mięsnych, czyli takich, jakie dostarcza wyłącznie prawie Polska. Ten wywóz niemiecki popierany jest przez rząd niemiecki wysokiemi premjami (nagrodami po 24 marki od 100 kilogramów żywej wagi). Konkurencja niemiecka spowodowała już znaczne obniżenie cen na rynku wiedeńskim. Co stanie się na wypadek zamknięcia tych dwóch głównych rynków zbytu polskiej nierogacizny? Stan rzeczy pogarsza dodatkowo zaraza, grasująca w różnych województwach z taką gwałtownością, że niebawem — nawet bez współudziału państw, kupujących u nas świnie — nie będzie można wywieźć ani jednej sztuki. Czas najwyższy, aby zabrać się do rozwiązania tej sprawy świńskiej, zarówno z punktu widzenia weterynaryjnego, jak i hodowlano-handlowego.

Prosimy o wpłacanie prenumeraty

na konto czekowe P. K. O. Nr. 4852.

Wesoły kącik

Prosty sposób.

Przyjezdny zapytuje się przechodnia na ulicy:

— Może pan mi powie, w jaki sposób mogę się najprędzej dostać do biura policji?

— Nic łatwiejszego, widzi pan tę wystawę sklepową? Rznij pan kamieniem w szybę, a niezwłocznie będzie pan w biurze policji.

W sądzie.

Sędzia: Więc świadek zeznaje, że Bartek utopił się przypadkowo? Na jakiej podstawie świadek to twierdzi?

Świadek: Bo, proszę łaski pana sędziego, gdy Bartka z wody wyjęli, miał w kieszeni flaszkę z wódką, więc, jakby się topił umyślnie, to byłby wódkę wprzód wypił.

Z szacunkiem

W szkółce wiejskiej nauczyciel poucza dzieci, aby do przełożonego odzywały się w odpowiedni sposób, z szacunkiem, a nie przez „ty", jak to zwykle czynią. Wnet potem przyjeżdża na wizytację inspektor. Jest lekcja religji, a inspektor pyta Maciusia, jakie jest siódme przykazanie Boże?

— Panie inspektorze, nie kradnij — odpowiada Maciuś, pamiętając, jak trzeba mówić.

Rynki.

Rynek zbożowy. Na giełdach zbożowych w Warszawie płacono w dniu 8-go lipca 1930 roku za 100 kilo: Żyto 19,00, pszenica 52,00, owies jednolity 24.50, jęczmień na kaszę 23,00, mąka pszenna luksusowa 90,00, mąka pszenna 65-cioprocentowa 80,00, mąka żytnia 70-procentowa 37,00, otręby pszenne 20,00, otręby żytnie 10,50 złotych. Podajemy ceny najwyższe.

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny", pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie, łącznie z dodatkiem „Nasz Świat" i „Nasz Światek" 1 złoty z przesyłaniem do domu. Dla płacących za cały rok zgóry opłata wynosi 8 złotych. Dla płacących za pół roku 4 złote 50 groszy. Dla płacących kwartalnie zgóry 2 złote 50 groszy.

Redakcja w Warszawie: Hoża 1 m. 10, tel. 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852.

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa-Biedrawina. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków.

Druk. L. Mioduszewskiego w Warszawie, Złota 45, tel. 147-94.